MŁODA MYŚL

PISMO MŁODYCH POLSKIEGO RUCHU ZJEDNOCZENIA SŁOWIAN

Rok I — 10 grudnia 1942 r. — Nr. 1

„Chwalimy dawne czasy
Lecz żyjemy współczesnymi"

SURSUM CORDA...!

W górę serca! Naprzód Młodzi!
Świt lepszego jutra wschodzi!
Lepsza Polska w nas się rodzi!
Lepsza Polska żyje w nas!

W górę serca! Każda chwila zbliża nam moment zrzucenia jarzma wrażej przemocy! Każdy dzień ukazuje nam wschodzącą jutrzenkę niepodległości! Cieszmy się, choćby na grobach pomordowanych naszych ojców i braci, matek i sióstr! Uszanujmy wielką powagą i żałobą Ich śmierć, lecz cieszmy się bo:

„Błogosławiony kto się trupem kładzie,
By dumnej nodze stanąć na zawadzie..."

Nieszczęście bowiem nie psuje człowieka, lecz wykazuje jakim jest. Obecna sytuacja dostarcza nam na to dowodów. Nemcy co raz bardziej wyczerpane wojną i kryzysem gospodarczym, zaczynają się chwiać. Przewidując swój koniec, wróg w periodycznych napadach furii szaleje po obozach, więzieniach, wiesza, urządza „kulturalne" polowania na spokojną ludność, wymierzając cios za ciosem w nasze i tak już wykrwawione społeczeństwo. Morduje i wywozi młodzież! Wie doskonale, jak weilką rolę ludzie młodzi w każdym narodzie odgrywają. Wyraził to dobitnie w próbie utworzenia „Związku Młodzieży Europy" na „zjeździe" w Wiedniu w dniach 14 — 18.IX.1942, określając go w „Das Reich" z dnia 27.X b. r. nr. 39 str. 2 w sposób aż za jaskrawy: „Znaczenie tego, co w Wiedniu zostało stworzone, jest niedooszacowania: jest to Związek Młodzieży Kontynentu, która zaczyna zdawać sobie sprawę ze swej siły i samodzielności i która wie, że pewnego dnia los Europy spoczywać będzie w pracy jej głów i rąk.

Zdaje więc wróg wszystko na Młodzież... A my, my Młodzi Polacy, czy pozostaniemy w tyle? Czy my, my dawne „przedmurze chrześcijaństwa" nie czujemy, że ciężar walki o Niepodległą i Wielką Polskę. Jej przyszłe losy, spoczywa a może nawet w pewnej chwili los całej Europy i Świata spocznie na nas? Czyż chwała Lwowskich Orląt będzie przez nas zapomnianą?

Nie! My Młodzi wszyscy musimy znaleść się pod jednym sztandarem, sztandarem Młodych! Stworzyć siłę nam niezbędną! Musimy sobie także powiedzieć: Młodzi naprzód! My stanowimy przyszłość Narodu! Myśmy urodzili się, względnie wychowywali w atmosferze Wolności! Tylko my utraciwszy Wolność umiemy ją cenić, dlatego do tej pory zachowywaliśmy i zachowujemy bezkompromisowego ducha bojowego w odróżnieniu od Starszych, dla których utrata państwowości nie jest tak bolesnym ciosem, ponieważ zrodzeni i wychowani byli w niewoli. Oni nie potrafili docenić Wolności! Dlatego właśnie stronią od konspiracji, od czynnej walki z wrogiem, czekając, że Wolność i potężną Ojczyznę podarują im Sprzymierzeńcy, lub że Kiepura będzie może drugim Paderewskim! Mimo, że walczyli o wolność, rządami przedwrześniowymi dowiedli, że są złymi administratorami, politykami, że się źle czują na stanowiskach kierowniczych, a zatem, że są wogóle dziećmi niewoli! My Młodzi natomiast po większej części walczymy z wrogiem. Nam nikt w oczy nie rzuci:

„Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci o szyję,
Niech własną wolę na wieki okiełza
Pan niedaleko — niech do niego pełza

I tam głaskany, a potem wzgardzany,
Niechaj na progach wybija pokłony,
Niech, jak pies głodny czołga się bez końca
Za pańską nogą, która go potrąca!

My wiemy, że potężną Polskę musimy okupić krwią własną, musimy Ją sobie sami wywalczyć stawiając świat możliwie już przed faktem dokonanym. Jesteśmy w pełni świadomości, że nam nikt z wolności, a zwłaszcza już z wielkości podarunku nie zrobi. Zresztą nie liczymy zbytnio na „Sprzymierzeńców". My walczymy i tej walki nie zaniechamy, choćby nas odpowiednia do czynu zbrojnego chwila, na robotach w Rzeszy, względnie za Bugiem zastała! My Młodzi, rozumiejąc istotę Wolności, nie będziemy się w przyszłości czuli obco w Państwie, za które walczymy! W nas jutrzejsza, lepsza Polska się rodzi, bowiem ta lepsza Polska żyje w nas! Pokażemy, że nie tylko umiemy się zorganizować, ale i słowa Staffa, jakby naszą przysięgę, którą za nami powtórzy każdy młody duchem Polak, w czyn wprowadzić:

„Kocham trud twardy, nie drżę przed cierpieniem,
Chcę piąć się, wdzierać po mchu, kosodrzewie,
Czepiać się stopą, piersią i ramieniem,
Ścian prostopadłych, przebijać obłoki,
Chcę walki, jeno czystej i wysokiej!!!"

MOMENT PRZEŁOMOWY

Wojna zmienia swe oblicze; z jednej strony Niemcy przechodzą do defensywy z drugiej państwa sprzymierzone, przejmują hitlerowską taktykę wojny błyskawicznej. Na wszystkich frontach nastąpił moment przełomowy. Wschód skostniał w groźne memento pozycji, a nawet grozi wycieńczonej armii niemieckiej złowieszczą ofensywą. Afryka stała się niejako podzwonnem błyskawicznych i wyczarowanych sukcesów osi. Faktu katastrofy nie są w stanie ukryć ani mowy führera, Ribbentroppa, ani przesłonić ją wciągnięcie Francji do ogona sługusów totalizmu. Zresztą jak nędzną zdobyczą okazała się Francja, świadczą same wypadki. Marionetkowy rząd przestaje faktycznie istnieć, generałowie uciekają, kolonie zaś, po większej części opowiadają się po stronie aliantów.

Przejście do defensywy na wszystkich frontach nie jest zmianą taktyki przeprowadzoną dowolnie przez sztab. Wbrew temu co mówił Ribbentrop, że czas pracuje na korzyść Rzeszy, że trzeba tylko czekać, wbrew twierdzeniu, jak również Hitler; czas nie odgrywa dla nas żadnej roli" defensywa jest raczej wyrazem wyczerpania się sił militarnych i psychicznego załamania się narodu niemieckiego. Bo jakżeż naczej można tłomaczyć obecne stanowisko Hitlera i jego satelitów, przeczące temu co się przed trzema, dwoma laty, ba jeszcze przed kilku miesiącami, z taką pewnością wypowiadało i przedsiębrało?

„A jeśli obecnie nasi przeciwnicy robią przygotowania do ataku, prosze nie sądzić, że mam zamiar go uprzedzić. Pozwalamy na ataki"... Czyżby ów twórca „zaskoczenia", propagator systemu „błyskawicznego", na których oparł całe swoje i hitleryzmu powodzenie, którym się chełpił i w sztuce tej mistrzem mniemał niedoścignionym, miałby wspaniałomyślnie rezygnować nawet i na obszarach afrykańskich? Czyżby z dalekowzrocznego führera stał się nagle tylko stępiałym majarzem, któreго Afryka nie może obchodzić, bo to jeszcze nie Europa, nie Włochy, nie Bałkany?

Niestety, wojna zmienia swoje oblicze, a z nim razem i głównych bohaterów. Przyśli Jankesi i czarodziej Sahary musiał ustąpić miejsca rzeczywistości. Ucieleśniło się to, co przed miesiącami było zaledwie słowem, chimerą i utopią, według pojęć zgłąbiałych wyznawców białego proroka — hitlera i jego samego. Drugi front zaistniał tam gdzie się go najmniej spodziewano — w Maroko, Algierze, Tunisie.

Jest to cios wymierzony najcelniej i najskutecznej, bo naprawdę w najsłabszy koniec osi. Nie należy na to posunięcie zapatrywać się, jako na działania wyłącznie lokalne, związane jedynie z obroną Egiptu, czy coś podobnego. Należy uważać za wstęp, zakończeniem będzie niewątpliwie coś z Europy.

Pomijając już zyski moralne, jakie dały aliantom z powodzeniem przeprowadzone operacje, mamy jeszcze do zanotowania i zyski natury politycznej, oraz wojskowej. Polityczne, że ataku dokonały w głównej mierze wojska amerykańskie, a po części i Wolnych Francuzów. W takim składzie nie byli atakujący narażeni na wstręty, względnie na zbrojny opór wszystkich miejscowości w takiej mierze, z jaką by się mogli spotkać Anglicy. Do Albionu Francuz czuje nie tylko żal, ale również nienawiść, jako do tego, który wpędził ich w krytyczne położenie, a później opuścił. Nie uświa-

damiają sobie, czy nie chcą uświadomić, że ich ohydna sytuacja jest skutkiem niefortunnej polityki Lavala — balansowania między aliantami, a osią, polityki, która zupełnie zbankrutowała

Zysk wojskowy — to świadectwo wspaniałej siły i formy atakujących. Dowiedli oni, że morze Śródziemne jest nadal domeną panowania Anglosasów. Wykazali iż nie tylko zdolni są do obrony, ale potrafią błyskawicznie druzgotać przeciwnika.

Nie tylko same morale i prestige są tu najważniejsze. Niezmiernie ważnym jest miejsce utworzenia drugiego frontu. Zwariowane Niemcy walą miliony ton żelaza i betonu, marnotrawią olbrzymie sumy i siły na umocnienia na zachodzie, gdy tymczasem pada cios w najbardziej odkryte miejsce — na południu. Południowa Europa, to teren najsłabiej umocniony w całym systemie osi, z najsłabszą siecią dróg bitych i żelaznych. Jeśli natomiast przyjmiemy, że uderzenie na Europę pójdzie głównie z morza, wówczas zrozumiemy jakim wspaniałym sprzymierzeńcem desantujących będzie niepomiernie długa, doskonale rozwinięta linia wybrzeża, wraz z pomostem wysp sycylijskim i kretońsko-egipskim. Teren górzysty, wraz z ludnością będącą w walce z hitlerfaszystami, stwarza dodatkowo wymarzone warunki dla rozwoju ofensywy, niosącej jutrznię wolności.

Wielostronne zagrożenie zmuszać będzie stale Niemców do trzymania olbrzymich rezerw wojskowych na zachodzie.

I teraz nasuwają się dwa terminy, jako najbliższe zakończenia wojny. Dwa terminy, które byłyby wynikiem dwuch odmiennych sytuacji — wiosna i lato.

Pierwszy spowodowany przedwczesnym paraliżem gospodarczym Włoch naskutek silniejszych bombardowań z powietrza, i trudności aprowizacyjnych. Niepodrzędną rolę odegrałoby również załamanie psychiczne narodu skutkiem utraty resztek posiadłości kolonialnych. Wówczas Musolini odszedłby od władzy, a przejął by ją król. Rodzaj rewolucji pałacowej. Oczywiście, iż podobna sytuacja Niemiec dałaby identyczne wyniki. Różnica jedynie jest ta, że przewrót w Niemczech przeprowadziłaby armia, jako jedyna siła zorganizowana i zdolna do podobnego przedsięwzięcia. W przeciwnym wypadku Hitler będzie jeszcze mógł sobie pozwolić na prowadzenie dłuższej walki obronnej, może nawet z wypadkami pewnej aktywności. Jednakże nie zmieni to biegu wypadków, zasadniczy ich kierunek został już przesądzony

Właściwe karty, zostały roztasowane, a gra afrykańska idzie już o stawkę europejską. Roosevelt to nie Wilson — idealista, to praktyk, imperialista przede wszystkim. Zgrupowanie wojsk na Bliskim Wschodzie, oraz gotowość wojenna Turcji to klin skierowany głównie w Bałkany, Afryka to baza wypadowa na Włochy w szczególe, a Europę wogóle.

KOBIETA — POLKA

Od I.IX.1939 r. od godziny 4 minut 45 wre walka zwrogiem. Walka, którą podjęła przede wszystkim Młodzież! Z poczucia obowiązku i wdzięczności, pragniemy wspomnieć właśnie na łamach naszego pierwszego numeru o Tych, którym wiele zawdzięczając, prawieże nikt nie wspomina — o K o b i e t a c h. Zastrzegam się oczywiście z góry, że brak mi słów na wyrażenie tego, co czuję prosząc jednocześnie o przebaczenie jeśli coś nie dostatecznie rozwinę, lub pominę, ale gdyby nie ograniczona ilość liter, to chyba bym całe tomy na ten temat mógł pisać.

Kobiecym pierwiastkiem w naturze jest subtelność. Męskim — tworząca siła. Kobieta widzi jaśniej; mężczyzna zręczniej urzeczywistnia Jej widzenia. Kobieta wprost uduchawia — powiedział jeden z filozofów. Nie należy tego brać za utopię, lub za słowa jakiegoś zakochanego idealisty! Nie! Należy to tylko dobrze zrozumieć! Przy tworzeniu myślałem kategoriami ludzi starszych. Tych co się na życiu znają. Tych co uważają kobietę, za „próżne" stworzenie. Nadające się do „kuchni", „wychowania dzieci", a co najwyżej za „sekretarkę" lub „maszynistkę". Okazało się jednak inaczej. Praca naszych Współpracowniczek spowodowała wzajemne promieniowanie Myśli-Sił które doprowadziły nie tylko do stworzenia rezonansu ideowego, którym One, jak my przejąć się potrafiły, ale także do utworzenia Dwujedni myślowo-umysłowej. To zaś z kolei pozwala nam wyciągnąć pewne aksjomaty, a w każdym razie wypowiedzieć definicję prawej Polki.

Prawdziwa Polka, to nie pusta panienka z towarzystwa, to nie płocha i lekkomyślna znajoma z parku lub kina, to nie Ta, którą widać na ulicy, uszminkowaną, wdzięczącą i włóczącą się ze znienawidzonym wrogim żołdactwem, to nie Ta, która strusim stylem, chowa głowę w „piasek" przed każdym niebezpieczeństwem, lecz Ta uczciwa i dumna dziewczyna Polka, której serce bije świętą miłością do ukochanej Ojczyzny. Ta, która również, jak my potrafi zapomnieć o sobie, Swą przyszłość odsu-

nąć na dalszy plan, biorąc tylko za cel wywalczenie Potężnej, stanowiącej o sobie Polski, któraby mogła objąć Słowiańszczyznę i zagwarantować Jej Wolność. Prawdziwa Polka to ta, która w każdej chwili gotowa jest tak, jak my, nie tylko krew Swą przelać, ale również nawet i życie oddać w Walce o Słuszną sprawę, Ta która potrafi podeprzeć własnymi siłami nas, którzy czasem uginamy się pod ciężarem pracy, trudności i niepowodzeń, Ta, która potrafi natchnąć nową siłą zwątlałego ducha w godzinę klęski, ta która potrafi otrzeć pot z czoła, zagoić rany duchowe i cielesne, Ta, która umie oczy w dniach smutku weselić, Ta, która umie być myślą, ramieniem, przyjacielem, a w momencie triumfów dumną towarzyszką. Taką jest prawdziwie prawa Polka! Takimi właśnie są nasze Współpracowniczki! Z dumą mogę stwierdzić, że wykazały One posiadanie nieograniczonych zasobów energii ducha, że pracą dowiodły, że są nieodłączną, drugą częścią naszego jestestwa. To są prawdziwe kobiety, takie, jak nasze wielkie Matki, które w dzieciństwie w pacierzu nauczyły nas pięknej Mowy Ojczystej; z których mlekiem wessaliśmy najcenniejszy pierwiastek: Honor Wolnego Polaka! Dziś, gdy stanęliśmy na polu walki, zjawia się u naszego boku znów Kobieta-Towarzysz, Kobieta-Żołnierz! Tak, jak nasze Matki u boków naszych Ojców! Takimi powinny być wszystkie Polki! To nie są wyimaginowane ideały! Bo ideały chodzące po ziemi, tracą cechy ideałów! To są tylko Polki, które mają tak, jak my niezłomną wolę potęgi i wielkości Swego Państwa, które wolą raczej zginąć, niż Ojczyznę Swą mieć w niewoli i Same być niewolnicami! To są Polki, które żyją świadome swych obowiązków, a nie wegetują poza nawiasem walki i pracy! Pierwsze, chociaż ponoszą ofiary, gromadzą nieoszacowane skarby ducha; drugie prowadząc wygodne życie, zatracają godność narodową, honor i dumę prawdziwej Polki i Kobiety! Pierwsze to istotnie wartościowy, budujący element, odradzającej się potęgi państwa! One są z nami, a nie przy nas! Cześć Im! Z Nich bierzmy przykład!!!

SILNA POLSKA — RÓWNOWAŻNIK SIŁ W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Obecnie wojna weszła w stadium kulminacyjne i końcowe zarazem, przynajmniej na terenie europejskim. Ten stan rzeczy zmusza nas nie tylko do zmobilizowania rozproszkowanych sił społeczeństwa, gotowych do bezpośredniej walki o granice niepodległej Polski, któreby gwarantowały bezpieczny i pomyślny rozwój Narodu w przyszłej strukturze geopolitycznej Europy. Przede wszystkim żąda od nas skonkretyzowania celu walki, ażeby w odpowiednim momencie, wszystkie siły poszły linią wytkniętą żywotnymi interesami Państwa Polskiego. Nie może wówczas zaistnieć niezdecydowanie, względnie samobójcze rozbicie sił, spowodowane rozbieżnością poglądów poszczególnych ugrupowań politycznych, co do roli, a zatem i granic Państwa. Oczywiście, iż walka o ten cel prowadzona będzie dwojakim sposobem. Na gruncie pociągnięć dyplomatycznych i z bronią w ręku. Te dwa rodzaje walki, ażeby były skuteczne, muszą z sobą współdziałać, inaczej bowiem będą sobie więcej przeszkadzać, aniżeli pomagać. Dlatego nie od rzeczy będzie rozpatrywać przyszłą i tak już niedaleką rozgrywkę na tych dwóch płaszczyznach.

O ile chcemy, aby powojenna konferencja pokojowa, nie przeszła pobieżnie, nad naszymi interesami, musimy przedtem wytworzyć taką sytuację, któraby stała się silnym oparciem dla żądań naszych na niej (konferencji). Przy nakreślaniu celów nie możemy kierować się ani zadawnioną animozją, ani romantycznością, względnie uczuciowością, tak bardzo właściwą charakterowi polskiemu, ani fałszywym pojmowaniem sytuacji, jak również przecenianiem własnych możliwości. Zbytnia zachłanność, jako też brak trzeźwego ujęcia sytuacji, da w rezultacie, albo nikłe wyniki, albo też zupełną klęskę, będącą zaprzepaszczeniem wysiłków ponoszonych przez nas w czasie zmagań militarnych całej Europy, a raczej świata. Jeżeli polityka nasza ma pracować, nad wytworzeniem takich warunków, w których fakty dokonane, będą bodźcem dla poczynań dyplomatycznych, musimy zdać sobie sprawę z pozycji poszczególnych państw sprzymierzonych, jak również państw znajdujących się po stronie przeciwnej, nam wrogiej. Musimy znać silne i słabe strony polityczne państw, wiedzieć, jakie im grozi niebezpieczeństwo oraz w szczególności czy państwa alianckie zajmują w stosunku do siebie stanowiska równorzędne, czy też jedne z nich są podporządkowane militarnie i politycznie innym.

Za punkt wyjścia musimy wziąć, iż państwa koalicyjne nie mają w żadnym wypadku stanowiska równorzędnego. Stanowczo wyróżnia się rola kierownicza U. S. A. i Wielkiej Brytanii. Pozostałe natomiast zajmują pozycje podrzędne, podporządkowane mniej lub więcej wyżej wymienionym mocarstwom. Takie nienaturalne uplasowanie

się pozycji Narodów w obozie sprzymierzonych, zdaje drugorzędne Narody na łaskę interesów uprzywilejowanych.

To też jeśli chcemy uzyskać odpowiednie mocne stanowisko dla przyszłej roli w powojennej Europie środkowej, ze względu na tę różnicę pozycji w sojuszu, musimy eksploatować słabe strony polityczne mocarstw dominujących, oraz istniejące, względnie mogące zaistnieć niebezpieczeństwo od zewnątrz. Bezwzględnie bezpośrednio zainteresowaną w układzie sił Europy powojennej jest Anglia. Dlatego największą uwagę powinniśmy kłaść na związanie interesów naszych z angielskich z pozycją mocarstwową Polski. Bowiem najlepsze nawet chęci ze strony potężnych sprzymierzeńców, będą w znacznej mierze podporządkowane własnej racji stanu. Nie możemy dlatego pokładać zbytniej nadziei w pokojowym załatwieniu spraw Polski. Bieg konferencji będzie w znacznej mierze ulegalizowaniem faktów dokonanych na zachodzie i północy, pokierowanych troską o zabezpieczenie na przyszłość bytu Narodu i Jego swobodnego rozwoju.

Polska jako mocarstwo dominujące na terenach śródeuropejskich, zawsze krzyżowała się z interesami Anglii. Nie Niemcy z ich polityką kontynentalną bez granic stycznych z wyspą angielską stwarzały niebezpieczeństwo dla niej, ale Rosja granicząca z koloniami imperium, przy stale wzrastających apetytach ekspansywnych. Niebezpieczeństwo to skierowane w stronę zwłaszcza perły korony brytyjskiej, jaką stanowią Indie i Bliski Wschód, wymagał troskliwej opieki. Dla takiej obrony często poświeca się nawet egzystencję innych narodów.

Dla zrównoważenia sił pożądanym jest istnienie odpowiednio mocnych Niemiec, jako hamulca dla Rosji. Polska w wyniku swego położenia między szachującym a szachowanym, może być tylko zgniecioną, albo przejąć rolę niemiecką. Inaczej polityka W. Brytanii będzie zawsze dążyć do stworzenia jak najmniejszego oporu dla stykania się tych dwu przeciwnych sobie sił (ideałem byłaby granica niemiecko-rosyjska). Dotąd zawsze zaprzepaszczaliśmy każdą sposobność do ujęcia w swe ręce dominowania na tych terenach. Marsz Piłsudskiego na Kijów w wojnie bolszewickiej wytworzył wielkie zainteresowanie w kołach politycznych Anglii. Jego fiasko odsunęło wszelkie możliwości wypłynięcia na forum polityczne świata, jako mocarstwo. Powyższe uwagi tłómaczyły by nam stanowisko zajęte przez Lord Georga na konferencji wersalskiej.

Ta zwyżka lub spadek na angielskim barometrze zainteresowań Polską, wyjaśnia nam, jak ważną rolę w tworzeniu nowej Polski odgrywać będzie własny wysiłek, jak ważnym jest dla naszej przyszłości zupełne skonsolidowanie się całego społeczeństwa. Ten światowy konflikt narodów to jedyna odpowiednia chwila dla zrealizowania naszych najżywotniejszych planów. To nasze być, albo nie być. Warunki takie mogą być osiągnięte jedynie wysiłkiem całego Narodu, bez względu na ogrom poświęceń i wyczerpanie okresem rządów okupacyjnych, dążących świadomie do zniszczenia prawdopodobnego konkurenta do roli przewodniej w Europie. Jeżeli nie zdobędziemy teraz warunków zgodnych z Polską Racją Stanu, możemy nie zdobyć ich już nigdy, a w każdym bądź razie nie prędko. Zbliża się chwila, w której musimy być świadkami celów walki, oraz szans zdobycia ich na drodze czynu zbrojnego.

Zapowiadana hitlerowska wojna błyskawiczna, zasadniczo skończyła się z chwilą uderzenia na Rosję; że skończyła się zupełną klęską Niemiec, jesteśmy tego pewni i świadomi. Jedynie nie wiemy czy kompletne załamanie militarne narodowych socjalistów przypadnie w roku bieżącym, czy przyszłym. Ostatnie posunięcia Anglosasów na terenie afrykańskim, wskazują raczej, że ostateczną klęskę osi przyniesie nam wiosna, względnie początek lata. O ile sukcesy anglo-amerykan i ostatnio rosyjskie na froncie wschodnim nie doprowadzą do wcześniejszego załamania psychicznego armii, z tym i do rewolucji, którą przeprowadziłoby w tym wypadku samo dowództwo armii, to wojna przeciągnęłaby się do lata. W przeciwnym razie koniec jej nastąpiłby bezwzględnie na wiosnę. Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku wygranie stawki zachodniej, to wcielenie do organizmu naszego ziem CHROBREGO. Ani bowiem rozbicie germańskiego kolosa na poszczególne drobne organizmy państwowe, ani kontrola sprzymierzonych nie zagwarantuje trwałego pokoju, ani zniszczy żądnej krwi i nowych podbojów, natury germańskiej, a zatym nie zdoła zapewnić nam swobodnego rozwoju. Jedynie osiągnięcie takiej przebudowy politycznej, w której bylibyśmy najmniej zagrożeni od zewnątrz, a jednocześnie nie mieli przeszkód dla konsolidacji i wewnętrznego rozwoju. Te właśnie warunki wytyczają linię Odry i Nissy z lewymi brzegami, tworzących wraz z Czeskimi Sudetami jedyną naturalną linię obronną na zachodzie. Równoczesne okupowanie portów nadbałtyckich, przez nas i Danię, oddałoby Bałtyk pod nasze panowanie. Kraje leżące w basenie bałtyckim siłą rzeczy pozostawałyby w orbicie polskiej polityki. Panowanie na Bałtyku to kontrola obszarów wschodnio-rosyjskich, to rozsądne wygrywanie karty wschodniej, której na przestrzeni historii nigdy nie potrafiliśmy rozumnie wykorzystać. Również samodzielne istnienie Ltwy i Prus byłoby

wyraźnym błędem. Państwa te mogą być tylko ekspozyturą jednej z dwuch potęg ościennych, jednocześnie terenem skąd by wyszło flankowe uderzenie.

Takie załatwienie granic zachodnich i północnych daje jedyną gwarancję naszej niepodległości i pokoju w Europie. W przeciwnym wypadku czeka nas nowy niedaleki kataklizm, prawdopodobnie w gorszych jeszcze warunkach.

Zatem budowa WIELKIEJ POLSKI, która by stanowiła odpowiedniego partnera dla Anglii, staje się naczelnym zadaniem i obowiązkiem, ciążącym w głównej mierze na nas młodych, jako tej części, która gromadzi w sobie nie tylko największy potencjał siły i dynamiki, ale także najwartościowsze i najwznioślejsze skarby ducha Narodu.

HISZPANIA OBECNA

Zachodzące zmiany polityczne na terenach leżących w bezpośredniej bliskości Europy, czyni, że zapomniane i zepchnięte do roli drugorzędnej, państwa basenu śródziemnomorskiego, stają się znów modne, jako tereny najbliższe teatru wojny. Ostatnio rzucona groźba Hitlera pod adresem państw neutralnych, znajduje szczególne znaczenie w chwili obecnej.

Alianci zajmują północną Afrykę. But niemiecki depce resztki wolności francuskiej, zagwarantowanej paktem z przed dwóch lat. Naczelny Wódz Sił Zbrojnych Francji, zastępca marszałka Petaina, Darlan, przechodzi do obozu Anglosasów. Marionetkowy rząd Vichy de facto przestaje istnieć, a z kolei uosabia się w karykaturalnej postaci lokajskiego premiera Lavala. Wszystko to nie przeszkadza, ażeby niemiecki sen o morzu Śródziemnym snuł się dalej. Pomimo sprzeciwu ze strony społeczeństwa francuskiego, mimo ostatnich porażek politycznych Hitlera na zewnątrz, armia niemiecka staje w Pirenejach na całej długości granicy Hiszpanii. Ten właśnie moment winniśmy notować, jako przełomowy w dotychczasowej polityce Madrytu. Hiszpania to nie tylko punkt największego zbliżenia afrykańsko-europejskiego, ale przede wszystkim kluczowa pozycja do morza Śródziemnego, a zatem do obszarów nad nimi położonych. Panowanie nad tym morzem, równoznaczne jest z położeniem ręki na jednej z najżywotniejszych arterii gospodarczych i politycznych Anglii, dla której to właśnie morze stanowi drogę najkrótszą i konieczną, ku Indiom, Sudanowi i Bliskiemu Wschodowi. Zdawali sobie sprawę z tego Niemcy już od dawna, a szczególnie rozumieli znaczenie Marokka Hiszpańskiego, wysp Balearskich i Kanaryjskich. Wszakże wyspy Kanaryjskie flankują drugą linię komunikacyjną z Indiami via Ocean Atlantycki. Przecież hiszpańskie Rio de Oro szachuje byłe francuskie terytoria saharyjskie. Hiszpania w rydwanie Osi stanowiłaby wogóle wspaniały punkt wyjścia dla ofensywy przeciw żegludze anglosaskiej, a obecnie dokonałą odskocznię dla kontrakcji przeciw pomyślnie rozwijającym się operacjom Sprzymierzonych w północnej Afryce.

To też ani przypadek, ani sentyment, do ruchu narodowego Falangi, ani antykomunistyczne nastawienie hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch były głównymi powodami wikłania się w wojnę domową na półwyspie Pirenejskim. Nie była to krótkowzroczna polityka prestige'owa, ale część gigatnycznych planów w walce o panowanie nad światem. Bezsprzecznie nie było podówczas, ani jednego państwa, w którymby nie występowały sympatie dla jednej, bądź drugiej ze stron walczących. Jednakże nigdzie nie objawiły się one w bezpośerdnim udziale państwa i to z takim nakładem sił ludzkich i materialnych, z jakim wystąpiły u Osi. Błędnem byłoby tłumaczenie takiej sytuacji, li tylko sympatiami dla Falangi. Tkwiła w tym głębsza myśl. Myśl stworzenia Osi Rzym — Berlin — Madryt! Chęć i dążenia do wciągnięcia Madrytu w orbitę interesów Niemiec przewija się już w ich poltyce w czasie Wielkiej Wojny. Podówczas za cenę Portugalii i Gibraltaru. Dziś kiedy wszelkie interesy wymienne wykazały fiasko, pozostało tylko jedno wyjście; za cenę nowo przelanej krwi faszyzmu i hitleryzmu, przeciw niewdzięcznej narodowej Hiszpanii. Ta tylko jedna droga pozostała. Madryt bowiem więcej myśli o kieszeni anglosaskiej, aniżeli o spłacie długów wdzięczności. Prawda, że oś dała olbbrzymi wkład w ustaleniu się nowego systemu rządów, ale był to wkład w postaci jednostronnej, w materiale ludzkim i sprzęcie. Bezsprzecznie w okresie rewolucji był on decydującym i napewno zaważył na szali zwycięstwa gen. Franco. Jednakże nie stać było ani Niemcy, a tym bardziej Włochy na decydujący wkład w okresie formowania się i ustalania nowych form, nowego życia odradzającego się narodu-kapitału. I tu na drodze polityki młodej Narodowej Hiszpanii staje bankier anglosas. Wygłodzona i wyniszczona Hiszpania, bez przemysłu, o niewykorzystanych bogactwach naturalnych bez pożyczki zagranicznej musiała przyjść do nowej katastrofy. Ta właśnie sytuacja wcisnęła ją w ścisłą zależność od Anglii i U. S. A. Nic dziwnego, że niesłychane zwycięstwa totalizmów lat ubiegłych, z równoczesną zdawałoby się katastrofalną sytuacją aliantów, nie potrafiły przeciągnąć Madrytu na stro-

nę osi. Jednakże dopokąd groźba afrykańska istniała niejako utopia, chimera, dopokąd Rommel panoszył się po piaskach egipskich, a kolonie i mandaty francuskie w Afryce były pod łapą niemiecką, można było się od biedy pogodzić z neutralnością gen. Franco. Z chwilą, kiedy karty się zmieniły, kiedy za jednym zamachem wali się domek afrykański, kiedy groźba drugiego frontu jest rzeczą zupełnie realną nawet w pojęciu Hitlera, na neutralną Hiszpanię niema miejsca w Europie. Już nie dla wyjścia do nowych ofensyw pożądany jest Madryt w kolekcji totalistycznych sprzymierzeńców, ale dla zabezpieczenie się przed ewentualnym atakiem od strony Gibraltaru. Gen. Franco, który dotąd nie zdecydował się na wprzągnięcie w rydwan hitlerowskich sługusów, tym bardziej w momencie zbliżającego się załamania Rzeszy nie uczyni tego samobójczego kroku.

SPOŁECZNE MĘTY

Nasze wstępne prace nad wydaniem niniejszego pisma rozpoczęliśmy od przeprowadzenia wywiadów. Staraliśmy się być wszędzie, we wszystkich dzielnicach miasta i na prowincji, w domach charakteryzujących różne warstwy społeczne. Wszędzie staraliśmy się za pomocą rozmowy wprost, czy nawet podsłuchanej w knajpie, czy cukierni, w tramwaju, czy na wozie drabiniastym, zebrać ziarna ludzkich uwag na temat konspiracji i ruchu ludzi młodych.... Liczne te wywiady dostarczyły nam tak cennego materiału, że uważam za słuszne, właśnie w tym miejscu, złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy choć bezwiednie, w naszych wysiłkach nam dopomogli, a Swymi słowami jeszcze do pracy zachęcili. Wszędzie bowiem, czy to przez usta inteligenta, czy prostaka, starca, czy młodzieńca, padały słowa pełne zapału, miłości za utraconą chwilowo Wolnością, pełne chęci pracy konspiracyjnej, czynu i t. d. Nawet niejeden nowobogacki, myślący, zdawałoby się, tylko o zrobieniu majątku, coprawda z wstydliwie opuszczonymi oczyma i wypiekami na twarzy, stwierdzał: „Ma pan rację Wszystko dobre, ale i do tego zabrać się trzeba. Już i tak czasu wiele się zmarnowało, myśląc jedynie o sobie, gdy inni dla istotnie wyższych celów się poświęcali. Może mi pan jednak święcie wierzyć, że o ile będę miał tylko możność dotrzeć do Tych ludzi, co pracują za nas, to ani czasu, ani pracy, ani grosza, a nawet i życia, jeśli tego zajdzie potrzeba, nie poskąpię!"

Wszędzie, gdzie się znalazłem, wszędzie czułem te gorące polskie serca, tą atmosferę ducha polskiego, tego ducha niezłomną potęgę, która mimo stuletniej niewoli potrafiła powstania wzniecać, która nam Wolną Polskę dała, która nas w tej niewoli ożywia, dając siłę do wytrwania, która nam ponownie o Wolną Polskę, do zwycięstwa walczyć nakazuje!

To też, jak rozdzierały serca, z jakim bólem musiałem słuchać słów, słów pewnego młodego człowieka, w dodatku, jednego z ludzi, których za przyjaciół uważałem, człowieka, który się mienił nosić dumne miano Polaka: „Wszystko to niepotrzebne! Gubicie tylko ludzi! Jesteście społecznymi mętami, mętami, których społeczeństwo powinno się wyrzec! Dlaczego nie chwytacie za broń? Dlaczego nie robicie dywersji?! Czekacie, jako ludzie honoru aż wróg będzie bezsilny?! Wy męty społeczne!!!" Cierpkie to słowa. Gubimy pracą ludzi? A przedwczesnym porwaniem za broń, nie wygubilibyśmy więcej? Dywersją zaś nie przyczynilibyśmy się do zwycięstwa bolszewizmu, któryby nam bezsprzecznie wielkopańskim gestem nowe Oświęcimy i sanatoria na Łubiance otworzył i w nich z „tyfusu" wolnościowego wyleczyć się kazał, nasyłając nam żydowskich chirurgo-oprawców?! Gubimy ludzi; a czyż nie jesteśmy na froncie? Czyż sam Wódz Naczelny uznając nas za swoich żołnierzy, nie wydał rozkazu, żeby tylko na wyraźną Jego decyzję za broń porwać?! Przyjdzie napewno już niezadługo ten upragniony przez nas moment! Lecz jestem pewny, że tacy, jak Ty, podły tchórzu, i wtedy powiedzą: „To nie potrzebne. Gubicie tylko ludzi. I tak nic nie zrobicie! Wy męty społeczne!" Ci natomiast, co dzisiaj pracują, napewno, Faryzeuszu-Piłacie, tak nie powiedzą! Ci, co dziś są gotowi, zginąć, napewno i wtedy nie zawahają się daninę Wolności, krwią własną, z lichwą opłacić!

Zarzucacie nam brak czynów? A co sam zdziałałeś? Co sam jesteś wart? Naszą wartość, chociażby określają, te kolosalne sumy pieniężne, które pochłania Gestapo! A Ciebie? Nic! Oprócz chyba, wygody, doznawanej na łonie rodziny. Ty się możesz pochwalić spokojną i wygodną wegetacją, bo na nic więcej Ciebie nie stać! Tym rozkosznym ciepłem Twego pokoju i miłym towarzystwem, które Ciebie otacza!!! My zaś brakiem tego wszystkiego, możemy się chwalić! Dumny jestem, że nikt nie zaliczy mnie w poczet podobnych Tobie! Dumny jestem, że właśnie do „mętów" należę!

Tyś sobie Sam wybrał żywot „człowieka poczciwego"; my zaś: „Pamiętaj, jednak przysłowie: „Quidquis agis, prudenter agas et respice finem!" — „Co czynisz, czyń rozważnie i patrz końca!"

POLSKO MOJA POLSKO

(na melodię przedwojennej piosenki: „Morze, nasze morze")

Chociaż jęczę dziś w niewoli
O wolności ciągle śnię, ciągle śnię
Wiem, że jeszcze z naszej woli
Polska znów potęgą będzie!

Polsko, moja Polsko
Będę Ciebie Wolną mieć, Wolną mieć!
Śnić Cię będę całe życie,
Lub za Ciebie w walce legnę,
Lub za Ciebie w walce legnę!

Hitler, Stalin, Mussolini
Nie przełamią ducha w nas, ducha w nas!
Jeszcze siły swe zmierzymy,
Gdy Sikorski da nam znak! -

Polsko, moja Polsko
Będę Ciebie Wolną mieć, Wolną mieć!
Śnić Cię będę całe życie
Lub za Ciebie w walce legnę,
Lub za Ciebie w walce legnę!

WIADOMOŚCI POLITYCZNO-WOJSKOWE

Front wschodni: Ofensywa rosyjska rozpoczęta w dniu 20 listopada trwa i czyni coraz nowe postępy. Oba uderzenia rosyjskie na froncie Donu i dolnej Wołgi powiodły się. Kilkanaście dywizyj niemieckich z armii oblegającej Stalingrad znalazło się w wielkim kotle na zachód Stalingradu. Sytuacja Niemców jest tutaj b poważna. Również uderzenie na północy przyniosło Rosjanom zysk kilkudziesięciu kilometrów, a ponadto doprowadziło do otoczenia jednej grupy niemieckiej w Rżewie, a drugiej — w Wielkich Łukach. Zima na froncie wschodnim zapowiada się dla Niemców pod względem wojskowym b. poważnie.

Front morza Śródziemnego. Anglo-amerykanie rozpoczęli natarcia na ostatnie pozycje „osi" w Afryce. 1-a armia angielska (gen. Andersona) wsparta oddziałami ameryk i franc. zaatakowała armię niemiecko-włoską (gen. Nehringa) na odcinku Bizerta — Tunis. Jednocześnie 8-a armia angielska (gen. Montgomery) uderzyła na armię marsz. Rommla, zajmując umocnione pozycje pod El-Agheila, na pograniczu Cyrenaiki i Trypolitanii. Lotnictwo sprzymierzonych dokonywuje nieustannych nalotów na porty i ośrodki przemysłowe Włoch. Znów bombardowany był szczególnie silnie Turyn.

Mowa Churchilla. Dnia 28 listopada przemawiał premier ang. Churchill Była to jedna z najbardziej zdecydowanych i pewnych siebie mów w obecnej wojnie Churchill zapowiedział m. i.: 1) rychłe zlikwidowanie reszty sił „osi" w Afryce. 2) olbrzymie bombardowanie Włoch. 3) wcześniejsze ukończenie wojny w Europie niż Azji (a więc najpierw pogrom Niemiec, a dopiero w drugiej turze Japonii — możemy z takiej decyzji być tylko radzi) i 4) nie powtórzenie błędu wersalskiego t. zn. całkowite wykorzystanie nadchodzącego zwycięstwa i odpowiednie ukaranie Niemców.
